

# OSTATNIE WIADOMOSCI

Białostocki niezależny dziennik demokratyczny

10 gr.

BIAŁYSTOK, piątek 17 stycznia 1936 r.

10 gr.

## Rewolucja na tyłach wojsk Negusa

### Toczą się krwawe walki z powstańcami w pobliżu jeziora Tana

Korespondent PAT. w Asmarze donosi, że według otrzymanych tam wiadomości, w

provincji Godzam wybuchła rewolucja. Na podstawie doniesień ko

respondenta PAT. i telegramów z rozmaitych źródeł, prowincja Godzam, w której znaj

duje się jezioro Tana, nastroszona była oddawna wrogo wobec władz centralnych w Addis-Abebie.

we miały ponieść porażkę. Położenie ma być do tego stopnia poważne, iż Negus wysłał pośpiesznie znaczne oddziały ze stolicy, celem zgniecenia powstania.

O pewnych rozruchach w tej prowincji nadchodzący do niesienia już przed 10 dniami. Najstarszy syn otrutego jako by w swoim czasie rasa Haillu, trzymający jest obecnie w Addis-Abebie pod silną strażą, gdyż panuje obawa, aby zwołany jego nie dokonał próby uwolnienia go z więzienia.

Przed paru laty wielkorządca tej prowincji ras Haillu został podobno otruty.

Uchodzący z tamtych okolic opowiadają, iż wojska tej prowincji zbuntowały się przeciw rządowi centralnemu i stoczyły krwawą walkę z wojskami rządowymi w okolicach Debra Markos.

W walce tej wojska rządo-

### Zatargi graniczne japońsko-sowieckie Mandzurskie oddziały wdzierają się do Mongolji

MOSKWA (PAT) — Agencja Tass donosi z Ulan-Bator (Mongolja zewnętrzna), że dn. 15 stycznia w pobliżu jeziora Kara - Nor w odległości dwudziestu kilku kilometrów od granicy w głąb terytorjum mongolskiej republiki ludowej, patrol mongolskiej straży granicznej natknął się na oddział mandzurski, ukryty w parowie, który spotkał mongolów ogniem.

Mandzurowie zostali otoczeni i rzucili się do ucieczki, lecz zostali ujęci przez oddział mongolski. Zatrzymano 7 żołnierzy w mundurach mandzurskich, uzbrojonych w karabiny japońskie, a także 12 koni. Podczas incydentu z obu stron nie było zabitych, ani rannych.

W tym samym rejonie wykryto 30 namiotów koczowniczych plemienia bargutów, którzy przedostali się z Mandżurji pod osłoną wspomnianego oddziału mandzurskiego i zaistalowali się na terytorjum mongolskiej republiki ludowej.

Koczownicy oświadczyli, że rozbili tam obóz, zgodnie z poleceniem Japończyków, którzy dowodzą lokalnym oddziałem wojskowym w Mandżurji. Japończycy mieli im wyjaśnić, że pograniczne terytorja mongolskie należą do

Manżu - Kuo. Z chwilą, gdy koczownikom wyjaśniono, że znajdują się na bezspornym terytorjum mongolskim, zgodzili się oni powrócić do Mandżu - Kuo.

### Nowe bombardowanie ambulansu

14 osób zabitych — 35 odniosło rany

LONDYN (PAT) — Agencja Reutersa donosi z Dessie, iż amerykański ambulans "Czerwonego

Krzyża, pozostający pod kierownictwem oficera angielskiego, majora Burgyone, był

wczoraj przez godzinę zgórą bombardowany gwałtownie przez trzy samoloty włoskie w miejscowości Waldia, na połowie drogi pomiędzy Dessie, a jeziorem Assiangi.

Major Burgyone wyszedł bez szwanku, natomiast jest 14 zabitych i 35 rannych z wśród ludności miasta, składającej się przeważnie z kobiet, starców i dzieci.

Samoloty zrzucały na miasto bomby zapalające, wywołując pożary, które naskutek wiatru rozszerzały się z wielką szybkością. Na terenie ambulansu zniszczony został namiot majora Burgyone, a jego instrumenty i zapasy uległy spaleniu. Na namiotach ambulansu widniały wyraźnie godła Czerwonego Krzyża.

W ciągu nocy do Waldia skierowany został ambulans brytyjski w odpowiedzi na telegram majora Burgyone, który donosi o bombardowaniu i kończy słowami: „Obudźcie Genewę, jest rzeczą oczywistą, że godło Czerwonego Krzyża stało się ulubionym celem dla pocisków włoskich.”

### Nowy Jork utonął w ciemnościach 60.000 pasażerów uwieczonych w kolejkach podziemnych

NOWY JORK, (PAT). Naskutek krótkiego spięcia i wy

nikiego stąd pożaru w głównej elektrowni nowojorskiej, większa część miasta na północ od 50-tej ulicy pozbawiona była przez parę godzin prądu elektrycznego.

Okolo 60.000 pasażerów kolei podziemnej było przez ten czas uwięzionymi w tunelach kolejowych. Ruch na ulicach całkowicie zamarł. Wszyście światła zagasły.

Na dworcach kolejowych zapawała panika. Zarząd miejski zmobilizował niezwo

cznie całą policję i straż ognia w liczbie około 25.000 ludzi obsadzając szereg ważniejszych punktów a w szczególności dzielnicę przylegającą do 5-iej avenue, gdzie mieszczą się najwspanialsze magazyny wojskowe.

Dopiero późnym wieczorem Edison Comp. zdołała nawiązać łączność z wielką elektrownią przy wodospadach Niagary, skąd narazie dostarczano będzie prąd dla Nowego Jorku.

### Walka policji z bandytami

Wczoraj o godz. 19.30 dwóch policjantów przy zbiegu ulic Poludniowej i Kilińskiej w Łodzi zauważyło dwóch podejrzanych osobników z tobołami. Osobnicy ci weszli do bramy domu nr. 39 przy ulicy Poludniowej.

W momencie, gdy policjanci chcieli ich wylegitymować, wydobyli rewolwery. W wyniku strzelaniny został ciężko ranny Czesław Palczewski,

który 39, dawno poszukiwany bandyta, drugiego zaś, Józefa Kamionkę, obezwładniono. Ranny został również jeden policjant.

Przy bandytach znaleziono rewolwery, większą ilość amunicji, maski, sztylety i lampki elektryczne. Jak się okazało, byli oni sprawcami napadu, dokonanego wczoraj na mieszkanie niejakiej Freimanowej przy ul. Kilińskiej 33.

### Zabił w szpitalu mordercę brata

MADRYT (PAT) — Brat żandarma Matamalea, który padł wczoraj na stacji Puig (w prowincji Walencja) w walce z 4-mi bandytami, wtarł się wczoraj do szpitala,

gdzie znajdował się ranny w tejże walce bandyta Miguel i zastrzelił go 4-ma wystrzałami z rewolwera, poczem oddał się w ręce policji. Matamalea oświadcza, że musiał położyć brata.

### Wybuch bomby w konsulacie włoskim

BUENOS AIRES (PAT) — Donoszą z Limy (Peru), że nie wykryci dotychczas sprawcy podłożyli bombę w jednym z okien lokalu, w którym się mieszczą biura konsulatu włoskiego. W chwili, kiedy jeden z agentów policyjnych usiłował bombę usunąć, nastąpił wybuch, obrywając mu prawe ramię. Ofiarę wybuchu przewieziono do szpitala.

### Zbrodnicy zamach na matkę prezydenta

BUENOS AIRES (PAT) — Donoszą z Panamy, że władze bezpieczeństwa aresztowały tam 17-letnią Romualdę Martinez, służącą, która wyznała, że usiłowała otruć matkę prezydenta republiki panamskiej p. Carmen Madrid de Arias, dosypując jej do kawy sporą dawkę cjanu potasu. Powodów tego zbrodnictwa zamachu nie zdołano ustalić.

### Miljonowa afera dewizowa

BUKARESZT, (PAT). Aresztowano tu dwóch funkcjonariuszy banku narodowego, oskarżonych o nadużycia przy przekazywaniu dewiz zagranicznych za pośrednictwem prywatnego przedsiębiorstwa kompensacyjnego, którego generalny dyrektor Gross aresztowany został w Wiedniu. Straty, poniesione przez państwo rumuńskie, obliczane są na prawie 2 miliony lei. W związku z tą samą sprawą do konano rewizji w biurach dwóch towarzystw naftowych w Bukareszcie. W następstwie rewizji aresztowano jednego

z inżynierów. Poddano również badaniu dwóch dyrektorów zakładów włókienniczych w Siedmiogrodzie.

### B. min. Butkiewicz dyrektorem tramwajów

W związku z ustąpieniem ministra Butkiewicza prezydent miasta zaproponował mu objęcie wolnego od kilku miesięcy stanowiska dyrektora tramwajów i autobusów miejskich. W dniu wczorajszym mi

nister Butkiewicz odwrzcił prezydenta miasta St. Starzyńskiego i w wyniku odbytej konferencji z dniem 1-go lutego r. b. obejmuje stanowisko dyrektora tramwajów i autobusów miejskich Warszawy.

### Szykany Polaków w Czechostowacji

MORAWSKA OSTRAWA (PAT) — Proboszczem w Boguminiu, parafji, której większość wiernych stanowią Polacy, został mianowany ksiądz czeski Jedliczka, który niedawno zaakcentował swój wroggi stosunek do spraw polskich, podczas ostatniej rozprawy w sejmie morawsko - śląskim w Brnie. Nominacja ta wywołała

wśród ludności polskiej na Śląsku za Olzą duże poruszenie.

Ludność polska domagała się od dłuższego czasu w parafji bogumińskiej polskiego proboszcza, lecz starania te, jak widać, nie odniosły skutku. No minucie czeska proboszcza w Boguminiu powiększa liczbę probostw czeskich

### Japonia opuściła konferencję morską

LONDYN (PAT) — Reuter donosi: Wczoraj o godz. 17.45 delegacja japońska opuściła konferencję morską, pomimo to konferencja trwa w myśl przygotowanego programu





## MĘCZYŻNA NA BAZARZE

Mężczyzna wogóle nie znosi zakupów, a szczególnie za kupów na bazarze. Jeżeli się czasem znajdzie na bazarze, to tylko dlatego, że zabrała go tam żona. Czuje się wtedy fatalnie. Jest to istota drugorzędna, która przyszła tylko po to, żeby nosić paczki.

Niki na niego nie zwraca uwagi. Główną osobą jest żona, ona kupuje, ona wybiera, ona się targuje, a zapomniany pan i władca, obladowany paczkami, stoją na uboczu i tylko czasem jakiś sprytny kupcowa, chcąc się przypodobać stałej klientce, zauważy:

— Uj! To jest pani mąż? Bardzo sympatyczny.

Mężczyzna nienawidzi wypraw na bazar, bo na bazarze czuje się małutki.

Mnie na bazar zabrała kuzynka Krysia. Zmęczony, wściekły i obladowany paczkami, lazilem za nią jak cień, przystając prawie przy każdym straganie. Pod jedną pachą trzymałem kurę, pod drugą dużego karpia, który poufale trzapał mnie ogonem w plecy, w lewej dłoni turecka fasola, w prawej mydło do prania i t. d., i t. d.

Przy wyjściu Krysia przypomniała sobie, że jeszcze musi coś kupić.

— Mój kochany! — zwróciła się do mnie błagalnie. — Za czekaj tu przy bramie. Za chwilę wrócę.

Uśmiechnąłem się grzecznie, choć zalewała mnie żółć. Czulem, że z rozkoszą zdemolowałbym cały bazar.

Czas mijal, a Krysia nie wracała. Ręce mi zmarzły. Kura z pod lewej pachy rwała się gwałtownie na wolność, karp coraz poufale trzapał mnie ogonem, ledwo się woglem utrzymałem na nogach.

— Przepraszam — stanęła przy mnie jakaś niewiasta. — Po czemu dziś kury na targu? — Nie wiem! — syknąłem, dusząc w sobie wściekłość.

— A pan ile zapłacił? — Nic!

Niewiasta spojrziała na mnie podejrzliwie. A ja, żeby przy najmniej na kims pomścić swoje krzywdy, wyjaśniłem, zgryzając zębami.

— Ukradłem!

Odskokczyła ode mnie i, oglądając się lękliwie, pobiegła na bazar. Widziałem wyraźnie, że kogoś szuka. Widocznie policjanta.

Ale nie mnie to nie obchodziło. Walczyłem z kurą i z karpem, starając się utrzymać równowagę. I w chwili, kiedy już prawie opanowałem karpia, pobiegła do mnie jakaś starsza dama.

— Jak pan śmie, tak się znęcać nad rybą? Pan ją zamęcza!

— Nieprawda! — oburzyłem się. — Ja jej nie męczę! Ja się tylko przed nią bronię!

— Pan ją dusi pod pachą.

— Bo ona mnie bez przerwy trzepie.

— Jestem członkinią Towarzystwa ochrony zwierząt. Proszę w tej chwili puścić!

— Kogo?

— Rybę!

— Ależ proszę pan! Jąbym ją z chęcią puścił. Ale kuzynka mnie zabije. 2 złote kilo!

Dama poczerwieniała z gniewu.

— Zaraz tu wrócę z policjantem! Ja pana nauczę, jak się obchodzić ze zwierzętami.

Pomimo zimna, zrobiło mi się gorąco. Fasola wyleciała mi z ręki i rozspalała się u

## Sojusz z Francją — kamieniem węgielnym

## Nasze stosunki ze światem na stole obrad sejmowych

Dyskusja nad przemówieniem ministra Spraw Zagranicznych Becka była bardzo obszerna. Zainteresowanie nie było mniejsze, aniżeli przemówieniem samego ministra. Sala wypełniła się znów po brzegi, przybyli licznie posłowie i senato wie, członkowie prezydium Izby z marszałkami Prystorem i Carem na czele.

## KAMIEŃ WĘGIELNY

Nicktore przemówienia miały jedynie charakter uzasadnionych pytań, które umożliwiały następnie wypowiedzenie się min. Becka na tematy, których nie poruszył w swoim pierwszym przemówieniu. Reasumując przebieg całej dyskusji, stwierdzić można, iż za sadnicze linie polityki zagranicznej tak, jak zostały one za rysowane przez p. Becka, spotkały się z uznaniem członków komisji.

Dalej było znamiennym wypowiedzenie przez wszystkich posłów trwałości i wartości sojuszu z Francją, który nadal stanowił winien kamień węgielny naszych stosunków międzynarodowych.

## DOBRE STOSUNKI I ZŁE WYJĄTKI

Niemniej ciekawe było poruszenie niemieli przez wszystkich posłów sprawy naszych układów z sąsiadami, zarówno wschodnimi, jak i zachodnimi. Mówcy podnosili, że praktycznie o nieagresji ze Zw. Sowieckim, jak i Rzeszą niemiecką przyczyniły się do uspokojenia we wschodniej Europie i stanowiącą trwałą podstawę międzynarodowych stosunków pokojowych.

Te wspomniane układy żadną miarą nie naruszają naszych umów sojusznicych, które zachowują nadal swoją żywotność i moc obowiązującą. Jak to z nacięciem powiedział pos. Stępiński: Polska nie ma żadnej umowy tajnych, ani z Rosją, ani z Niemcami.

Mówcy nie zapomnieli również o Polakach zagranicą, poruszając w

pierwszym rządzie smutny los rodaków w Niemczech, Czechosłowacji i na Litwie.

## A JEDNAK WSZĘDZIE JAKOŚ ZŁE NASZYM

Pierwszy w dyskusji zabrał głos pos. Walewski, zajmując się położeniem Polaków poza granicami państwa. Mówca wskazuje, iż w zaprzyjaźnionej Francji wydała się polskich robotników, którzy pracowali nad odbudową Francji. Tym ludziniom dzieje się krzywda, wracają do kraju, jako bezrobotni i bezdomni, wylotując niepożądane nastroje dla naszego sojuszu z Francją. Mówca zapytuje następnie ministra, czy rząd francuski dotrzymał umowy odnośnie do warunków pobytu emigrantów polskich we Francji?

Przechodząc do spraw Polaków w Niemczech stwierdza, że są narażeni na ciężką dolę, że są w kresu swej złej sytuacji. Nowe prądy polityczno-społeczne, panujące tam, mogą odebrać ludności polskiej nie tylko pozostałe jej prawa. Położenie ludności polskiej w Czechosłowacji jest niezmiernie ciężkie. Polacy narażeni są na ciągłe szykany. Mówca pragnąłby znać szczegóły wymia-

ny not dyplomatycznych między rządem polskim a czeskim w sprawie uregulowania położenia ludności polskiej. Kończąc, wskazuje na pozabawiane wszelkich praw narodowych 200 tys. rzeszy Polaków, zamieszkałych na Litwie.

## NIEZADOWOLENIE Z GDANSKA

Pos. Marehlewski zajmuje się sprawą Gdańska, która do sprawy nie może być objęta, a szczególnie ludności pomorskiej. Rozwój stosunków z Gdańskiem jest niezadowolający. Wielkodusznie polityka nie przyniosła istotnych korzyści. Gdańsk stał się dla nas prawie ciężarem obciążającym. Nasza polityka dobrej woli musi się skończyć, skoro widzi się nawet wyraźną niesubordynację. Dewaluacja guldena, reklamacja tarcia dewizowa, służą do walki z naszym przemysłem. Gdańsk nie dojeździw na te zakupy w Polsce, które mu się podobają. Wywóz przemysłowy do Gdańska spadł o 1/2. Przez przyznanie kontyngentów, polskie sfery przemysłowe zostały pokrzywdzone. Udział Gdańska w niemieckim zadaniu portu rzeczno-morskiego dla przewoźni Wisłą, a Gdynia powinna być naszym portem dalekomorskim.

## „UCZEN WIELKIEGO MISTRZA”

Pos. Stępiński w obszernych wywodach, pełnych słów uznania dla działalności ministra Becka, którego nazywa „ataleantowanym uczniem Wielkiego Mistrza”, zaznacza, że

## Australijscy porywacze dziewczynek ścigani będą przez flotę powietrzną

Plagą Ameryki są gangsterzy, plagą zaś Australii piraci. Podjeżdżają oni na swych statkach do brzegu, terroryzując spokojną ludność rybacką, napadają i ograbiają statki owarowe i trudnią się handlem tuziakami, które porywają z ładu. Piraci rozporządzają lekkimi i szybkimi statkami, dzięki którym z łatwością znikają z oczu ścigających ich policjantów, posu-

wającym się na ciężkich, ubronionych okrętach.

Chcąc położyć kres tej pladze, rząd australijski postanowił utworzyć specjalną flotę powietrzną, która będzie miała za zadanie walczyć z piratami. Ta flota, będzie się składała z 24 hydroplanów, 6 samolotów bombowych i 4 lekkich samolotów, które będą mogły szybko posuwać się na wrzód i wyśledzić kryjówki

## Niezdrowe uciechy starego śmieciarza

## Dzieci optała za publiczne sceny zgorszenia

Przed jednym z sądów paryskich stanął w tych dniach 70-letni Julian Louis, dwukrotnie już karany: za niemiernie zachowanie się i za publiczne policjanta. Tym razem wpadł w zatarg ze sprawiedliwą włością za obrazę moralności publicznej. Louis, człowiek żonaty, trudni się wywożeniem śmieci. Na sali rozpraw zjawiał się w tem ubraniu, w

którem idzie do pracy. Na głowie zaś miał lepką od brudu czapkę, z pod której wyczierały kosmyki zatłuszczonych włosów, o niewyraźnej barwie. Gdy się poruszał, wydziełał z siebie tak wstrętny zapach, że sędziowie musieli nosić zatykać chusteczkami.

Jego niedbały wygląd wywierał tak niemiłe wrażenie, że sędzia był doń już zgóry

uprzedzony. A sprawa tego brudasa była też niecodzienna.

Pewnego dnia wracał pijany do mieszkania, znajdując go się na jednym z przedmieści paryskich. W pobliżu swego domu spotkał dziewczynkę w wieku lat 13 i 15-letniego chłopca. Starzec dał im kilka franków i zaproponował, by zaczęli się pieścić. Dzieci nie daly się długo prosić. Śmieciarz wskazał im stós starych worków. Położyły się tam i zaczęły się do siebie tulić, ku uciesze lubieżnego starca, który dawał im jeszcze „praktyczne” wskazówki, jak mają to robić.

Wkrótce wokół „kochających się” dzieci zebrał się tłum gapiów, który je jeszcze zachęcał do pieszczoł. Tylko jednego z przechodzących robotników ogarnął wstręt do tego wyuzdania. Był oburzony takim demoralizowaniem i zatrutaniem dusz dzieciaków. Udał się do najbliższego posterunkowego i zawiadomił go o „widowisku”. Policjant poszedł na wskazane miejsce, rozproszył tłum, przegnał dzieci i aresztował projektodawcę tej niecznej rozrywki.

Obecnie Louis stanął przed sądem. Sędzia skazał go na 4 miesiące więzienia. Wziął jednak pod uwagę podeszły wiek starca i zmniejszył mu karę

mych stóp. Kura i karp walczyły coraz silnie. Czulem, że ulegam. A tu jeszcze grozi mi zatarg z policją. Krysia nie wraca! Co robić, co robić?

— Ile za tę kurę? — spytała mnie jakaś kobieta w chustce.

Chciałem jej coś przykrego odpowiedzieć, kiedy nagle za uważylem, że w moją stronę idzie obrończyni karpia z policjantem. A z drugiej strony również z policjantem idzie niewiasta, której przyrzekałem się do kradzieży.

Krew uderzyła mi do głowy. Protokół, tłumaczenie, kompromitacja! O ucieczce z karpem i z kurą uwoy nie ma.

— Ile za tę kurę? — powtórzyła pytanie gospodyni w chustce.

— Ba... bardzo tanio! — za janknąłem się. — Ale pod warunkiem, że pani kupi również karpia!

— Kiedy ja chcę tylko kurę.

— Ja pani sprzedam za bezcen. Błagam panią, niech pania karpia też weźmie...

— Ale...

Nie było już czasu na rozmowy. Policja zbliżała się... Wepchnąłem kobiecie kurę i karpia, dołądziłem jej paczkę mydła i rzuciłem się do ucieczki.

Kuzynka Krysia jest na mnie oburzona. Przesłała mi list z żądaniem zwrotu kury i karpia.

Ponieważ z żywymi już się bałem zaczynać, więc kupilem w restauracji gotowanego karpia i pieczoną kurę i odesłałem Krysi przez posłańca.

Poza tem przysięgłem sobie, że już w życiu na bazar nie pójdę.

Napoleon Sadek

podstawą polityki zagranicznej są: 1) stosunki śpiędzkie, 2) sojusz, 3) Liga Narodów, 4) różne grupy państw. Odnośnie do stosunków z siedzisk, stwierdza ważność paktu o nieagresji z Sowiecami i Rzeszą niemiecką. Nie powinny one nadzieje wywoływać zdziwienia lub jakichś podejrzeń, gdyż są one podstawami naszego i ogólnego pokoju. Sojusz z Francją i Rumunją jest w pełni w mocy i nie stoi w żadnej sprzeczności z poprzednimi umowami.

## MIEJSCE POLSKI W TYM SPORZE

Odnośnie do Ligi Narodów stosunek nasz jest pozytywny i trzeźwy. Uznajemy, powiada on, wartość Ligi Narodów w pracach dyplomatycznych. Na wiążąc do głosowania Polski w sprawie określenia napasni na w konflikcie abisyńskim, zaznacza on, że „miejsce Polski, zgodnie z instynktem sprawiedliwości jej narodu i jej żywotnymi interesami, jest wśród tych, którzy dla niespołukowanej agresji, mają tylko jedno słowo — potępienia.”

Przechodząc wrzeczcie do kombinacji grupowych oświadcza, że zarówno dziś, jak i w przyszłości Polska nie podpisze żadnego paktu, któryby przewidywał w jakiejkolwiek bądź formie i charakterze przemarsz wojsk obcych przez terytorja polskie. Kończąc, mówi o apeluje do ministra, aby zmienił swój aparat służby informacyjnej.

## HISTORYCZNE ŹRÓDŁO ZASTRZEŻONE

Pos. Surzyński oceniając doniosłość niezależności polskiej polityki zagranicznej, pominuje oficjalne czynniki litewskie, które mieszały się do naszych spraw wewnętrznych i podkreśla wagę porozumienia polsko - niemieckiego.

Stwierdza jednak, iż mimo zapewnień kanclerza Hitlera, położenie ludności polskiej w Niemczech jest bardzo ciężkie i że między słowami a czynem jest olbrzymia różnica.

— Wierzę — mówi pos. Surzyński — w oświadczenie kanclerza Hitlera, odnośnie do stosunków polsko-niemieckich. Trzeba jednak stwierdzić, że duża część naszego narodu, ma zrozumiałą nieufność do paktu; wynika to ze znajomości historii, a więc z faktu, że atakujemy mi i zabieramy, nie byliśmy nigdy my, a zawsze tylko Niemcy.

## NIELOJALNOŚĆ SOWIECKIEGO URZĘDNIKA

Przechodząc do paktu o nieagresji z Rosją, mówca widzi w ostatnim czasie pewne zjawiska, które wywołują u niego zastrzeżenia. Icyz się to w pierwszym rządzie wzmoczonej działalności Kominternu, rezolucji 7 kongresu Kominternu w Moskwie oraz przemianom w Postyszewa, które wywoła do obalenia systemu rolniczyo - faszystowskiego w zachodniej Ukrainie.

Jest to nieulojalność wysokiego urzędnika sowieckiego, wobec czego pos. Surzyński zapytuje ministra, co zamierza przedsięwziąć, aby przytoczone fakty nie utrudniały rozwoju stosunków polsko - sowieckich na podstawie obowiązującego paktu o nieagresji?

## PROBLEM ŻYDOWSKI

Wskłonił mówca poruszyć problem żydowski w Polsce, zapytując ministra, czy nie uważałby za właściwe wszcząć akcję dyplomatyczną na terenie Ligi Narodów w celu ułatwienia ludności żydowskiej emigracji i kolonizacji, że szczególnie uwzględnieniem ludności żydowskiej w Polsce?

## STAN RZECZY NA LITWIE

Pos. Wielhorski wskazując na dodatnie stanowisko Polski wobec Litwy, stwierdza wynaradawianie elementu polskiego na Litwie i prosi ministra o „przeciwsawienie się temu wszelkimi środkami.”

Po przemówieniach posła Si korskiego, który zajął się sprawami gospodarczymi w polityce zagranicznej, oraz posła Tomaszewicza, zabrał głos min. Beck i w obszernym przemówieniu, udzielił odpowiedzi na poruszone w toku dyskusji pytania.



### Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

**Lzonia, Alusia L.** Czerwone lay na białej chusteczce oznaczają w Pani śnie dużą radość. Przykre doświadczenie będzie. Blondyni darty się w Pani skrywie. Przygoda miłosa czeka Panią.

**Zycie.** Wyjdzie Pani zamąż za jaśniejszą blondyną. O zdrowiu, które Panią niegdyś kochał, sen nie mówi mi. Przykre będzie z powodu obumowy.

**Ulla.** Będzie Pani ciężko chora. Proszę się wystrzeżać bruneta. List nadejdzie.

**Niussa z Wolynta.** Zła Pani do następnej klasy. Karjera artystyczna nie uda się, przynajmniej w ciągu najbliższych 5 lat. Szczęśliwy dzień — niedziela.

**P. Jachta M. ska, st. czyt. pisze:** „Ponieważ przeprowadziłem Sz. Pana spełniły się w zupełności, postano witać po raz drugi skorzystać z Pańskich uprzejmości”.

**Pan, o którego Pani pyta,** kocha Panią, ale nie tak gorąco, jak Pani. Blizsze stosunki z nim dać Pani dużo szczęścia, ale i dużo zmartwień. W przyszłości będzie Pani zamężna.

**Halina J. W.** Z dalszą nauką będzie trudno. Zaniepokoi się Pani bez powodu. Rozmowa będzie ze starszą osobą. Nie ma Pan szczęścia do gry.

**Kolberek R. R.** Wyjazd nastąpi w tym roku. Również zamążpójście będzie okłaglow. Imienia męża nie znam. Przeszkód przy dobrej woli nie będzie. List nadejdzie. Oto wszystko, co Pani sny przepowiadają.

**P. Halina Sowińska pisze:** „Szanowny Tłumacz snów, wszystko, co mi przepowiedział, to się sprawdziło”, i załącza opisy nowych snów. Otóż sny Pani wróżą pomyślność w poczynaniach i sprzeczek domowa. Będzie również rozmowa o pieniądzach z blondynką i miła wiadomość.

**Zaintrygowana.** Sny Pani przepowiadają promienną przyszłość, ale również gwałtowne wstrząsy (niekoniecznie przykre), które być może ową jasną przyszłość poprzedzą.

**A. Z. Okęcie.** Odpowiadam Pani jednorazowo. Na loterii wygra Pan najwyższą stawkę. Bójka czeka Pana, lub kłótnia.

**Córka i matka.** Szczęście w miłości wróżę Pani. Będzie znaczna poprawa materialna, ale nieprędko Blondyni przyjdzie. Matce przepowiadam długie życie.

**Ada Z.** Niestety nie wyjdzie Pan zamąż. Obecny Pani znajomy chce Panią wykorzystać i porzucić. Pozna Pani brunetkę, która będzie Pani życzliwa.

**P. Zajac (Tezew).** Sen jest pomyślny. Wróżę zwiększone zarobki i zadowolenie. Może Pan grać na loterii na numer, kończący się trójką. Sprzeda domowa będzie.

**Czarnulka.** Pani Adek nie jest już przeciętnym samarkaczem, więc wątpić czy pozwoli się siostrzom za nos wodzić. Sen Pani przepowiada szczęście w miłości. Szczęśliwa liczba: 35. Blondynkę spotka Pani.

### Na malej wokandzie...

## Gdzie taksówka?

(A.E.) — Laczekaj pan tu na mnie z taksówką przed kwiaciarnią — rzekł pan Ignacy Łąkot do szofera. — Na służbę do siostry rodzącej jeżomak, znakiem tego przez kwiatków nie uchodzą.

— Dobral — zgodził się szofer. — Ale spiesz się pan, panie, bo każda jedna minuta kosztuje.

Kuponowanie kwiatów trmalo jednakuć doś długo. Panu Ignacemu nie się w kwiaciarni nie podobało, ruszył więc pociotką do drugiej. Z drugiej do trzeciej i gdy wreszcie wyszedł z bukietem na ulicę, stanął mocno zafrasonany.

— Gdzie ja taksówkę zostawiłem?

Moż pan Ignacego poczał gorączkowo pracować. Jednak że bez skutku.

— Psiakość słońiora! — jęknął. — Co tera będzie? Przecież tam zegar chodzi i coraz więcej na uczniku wybija.

Bez grosza się zostane, jak pragnę zdrowia. Gdzie taksówka?

Limny pot zrosił czolo pana Ignacego.

— O rany Julek! — ryknął

# Białe murzynki z małych kawiarenek

## Za złotówkę i szklankę lury pracują cały dzień

W małych, podrzędnych restauracjach, w kawiarenkach, trzęsących się na bocznych ulicach Warszawy, w lokalach, gdzie mężczyzna pracować nie chce — miejsce kelnerów zastępują kobiety. Młode, ładne dziewczęta, najczęściej córki ubogich robotników i rzemieślników. Dziewczęta, które skończyły albo nie zdążyły skończyć szkoły powszechnej, uczone straszniei warunkami domowymi, idąc szukać pracy i otrzymują ją wreszcie w kawiarni lub restauracji.

### W MALENIKIEJ CICHEJ TEJ KAWIARENCE...

Wechodzimy właśnie do jednej z takich kawiarenek, mieszczącej się przy ulicy Chmielnej, w niepozornym lokalu. Przy pięciu oknach, obok, stanowiących cały lokal, siedzi jedno jedynę towarzystwo, złożone z trzech osób. Wyglądają za artystów z reszki kinowej. W ciemnym kącie kawiarenki siedzą dwie dziewczynki, ubrane w białe fartuski i w białe czepczki na głowie. Czytają gazety. Po chwili

zauważyły nasze zjawienie się. — Idź przecież to twój stolik! — A, już mi się nawet nie chce! — No, idź przeko, bo stary zobaczy i nawet tego nie będzieś miała! — Groźba pomaga i mała dziewczynka o jasnych włosach zjechała się leniwie do naszego stolika.

### CO PAN KAZE?

— Pan kaze? — Co to pani taka zrozpaczona? — Nie, gdzież tam zrozpaczona! Tak tylko, gości niema, to trochę gazetek czytałam. — Tak dla zabicia nudów? — No tak, bo jak się siedzi bezczynnie, to lepiej chociaż poczytać trochę.

Prosimy o czarną kawę. Po upływie kilku minut towarzystwo od okrągłego stolika opuszcza lokal i możemy teraz swobodnie porozmawiać z kelnerkami.

— Czy zawsze tu u was taki ruch? — Tylko minie TEN ZŁY SEZON! — Czasem jest więcej osób. Ale to wszystko nas nie rzuca. Na jedną kelnerkę byłoby ty

roboty za mało, a tu trzeba się dzielić nią we dwie. Właściciel tłumaczy nam stale, że tylo mi nie ten zły sezon, to zaraz gości będzie więcej, ale ten zły sezon trwa już niestety od całego roku.

— A ile panie tutaj zarabiała przelicznie? — Hmm, „zarabiają” pan mówi? Jak to można nazwać zarobkiem? Siedzi się tylko, żęły w domu nie słysząc wiecznego narzekania i nie przylgając się tej strasznej nędzy. Jesteśmy tutaj obie z koleżanką i a procencie. Dostajemy tyle, ile gość daje utargować. Im więcej gości mniej, tem mniej — trzymujemy, a że obecnie gości niema prawie wcale, to i my prawie wcale nie zarabiamy.

— Więc darmo panie pracujecie? — 97 GROSZY DZIENNE — Coś zawsze się zarabia. Wczoraj dostałyśmy po 1 zł.

52 grosze, przedwczoraj po 97 groszy, a dzisiaj nawet tego nie będzie, jeśli pod wieczór ktoś nie nadejdzie.

— Jak można żyć za 97 groszy dziennie?

— Mamy rodziny. U mnie zarabia matka, która jest woźną w kantorze przy takiej malej fabryczce, to razem z moją złotówką dziennie na życie jałob wystarczy. A mieszkania nie placimy już od pięciu miesięcy.

### ZAJĘCIE, KTOREGO NIF CHCA

— A czy nie możecie się panie postarać o jakieś inne zajęcie?

— To zależy, co się azywa „zajęciem”. Jeśli idzie o jedno z takich zajęć, to mogłybyśmy i tutaj nieźle zarobić, tylko, że jeszcze nie udało.

— Jakaż to miałaby być robotaf? — Bzydka bardzo. Odpowiadają na wszystkie propozycje starszych panów. Ale na to chyba nie pójdzie. Poca brać życie ze srodka, jeśli zmusi nas do tego kuniectwo, to poproszą wyjdziemy na ulicę.

Kelnerki takich jest w Warszawie setki, jeśli nie chcemy użyć słów tysiące. Pracują w zakładach, i chore w ciągu dnia mają obrot bruttą niegąjący sumy... 5 do 12 złotych. Z obrotu tego trzeba zapłacić lokal, podatki, utrzymać właściciela i utrzymać kelnerki.

### GDZIE JEST TEN WINNY?!

Za cały rok, bez przerwy, za wieczne ślęczenie przy stoliku lub w kącie malej kawiarenki, otrzymuje biedna dziewczyna 97 groszy i szklankę kawy na obiad.

Jakie prawa życiowe zerwa lają na taki wyszech? I kto właścicie w tym wypadku wyżyku tego się dopuszcza?!

Na oba te pytania, brak, nie stęty, odpowiedź. Wiadomo tylko, że ta krzywdą cerek robotniczych, jest ciężka i wiadomo, że trzeba ją naprawić. Bo może już jutro dziewczyna dojdzie do wniosku, że życia nie wolno brać od srodka i wyjdzie na ulicę!... Niewątpliwie, znaczna część winy musi być przerzucona z kawiara, bo i on „z próżnego nie naleje”. Przyczyna leży pośrodku: w niesłychanej nędzy, w jakiej żyje większość naszego społeczeństwa.

### LOSOWANIE KSIĄZECZEK P.K.O.

Dnia 15-go stycznia 1936 roku od było się w Centrali PKO w Warszawie 39-ty z rzędu losowanie książeczek na promiennaw wkłady uszczędniościowe Sejri I-ej.

Po zł. 1000 otrzymany właściele następujących książeczek:

1.012	3.299	4.167	6.035	8.274	8.498
9.147	16.890	17.285	21.234	21.855	24.544
25.119	25.717	29.668	30.701	31.504	33.841
34.032	46.160	46.322			

# Uboga księżna i milionowy spadek

## Ciekawy proces o obalenie testamentu Jakóba Potockiego

Wczoraj na wokandzie Sądu Najwyższego znalazła się ciekawa sprawa z powództwa księżnej Marii Lubomirskiej, roszczącej sobie prawa spadkowe po wielkim magnacie i założycielu ogromnej fundacji swego imienia ś. p. Jakóbie Potockim. Jak wiadomo, ś. p. hr. Potocki, który zmarł w r. ub., zapisał cały swój olbrzymi majątek, wartości kilkunastu milionów złotych, na cele społeczne.

W testamencie zaalędwie dro

bną część przeznaczył dla swojej służby. Poza tem jedyny większy zapis został dokonany na rzecz p. Czuruka, który, jako generały wykonawca testamentu został obdarzony kwotą 200.000 zł. P. Czuruk został też mianowany dożywym dyrektorem fundacji im. ś. p. hr. Jakóba Potockiego.

Testament nie objął dwóch domów, należących do ś. p. hr. Potockiego, a znajdujących się przy ul. Tamka 45-b i Al. Ujazdowska 34. Domy te na parę

dni przed śmiercią magnat przepisał na rzecz Michaliny Murawskiej, która, jak opiewają, uratowała życie hrabiemu w czasie jego pobytu w Rosji sowieckiej.

I właśnie do tych domów rości sobie pretensje ks. Lubomirska, jako krewna zmarłego hrabiego.

Wkrótce też po otwarciu testamentu, ks. Lubomirska wniosła powództwo do Sądu Okręgowego w Warszawie o unieważnienie darowizny.

Ponieważ wartość kamienie wynosi około miliona złotych, a sam wpis sądowy około 20 tysięcy zł., księżna prosiła o przyznanie jej... prawa ubogich. Początkowo ks. Lubomirska prawo to uzyskała, lecz wskutek zarzutów pełnomocników pozwanej Murawskiej, że księżna ma luksusowe mieszkanie oraz stale dochody w wysokości przeszło 1000 złotych miesięcznie, Sąd Okręgowy cofnął jej prawa ubogich.

Księżna odwołała się do Sądu Apelacyjnego, który postanowienie niższej instancji utrzymał w mocy. Ks. Lubomirska, przed którą stanęła perspektywa bądź uiszczenia wpisu sądowego bądź zrezygnowania z procesu, próbuje jeszcze w Sądzie Najwyższym uzyskać prawa ubogich.

### SIĘTE

meble najtaniej skład fabryczny, Chmielnej, Radulski.

### lepszemu, kulinie. Nowy Świat 30. wprost Radulski.

## PROGRAM RADJOWY

6.30 Pieśń. 6.35 Południe. 6.54 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.37 Sygnal czasu. 12.00 Hejnał. 12.15 Audycja dla szkół „Samolotem nad Afryką”. 12.40. Cześć Aleksandra Dornana. 13.25 Czwinka gospodarstwa domowego. 13.30 „Z roku i z cy”. 13.40 Prędkość giełdowa. 13.50 Muzyka. 16.00 Pogadanka dla chłopców. 16.15 Koncert.

16.45 „Przyroda w atyczeniu”. 17.00 „Podróż w głąb Polski podziemnej”. 17.15 „Minuta i o cji”. 17.30 koncert. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Prezent. 18.30 Pogadanka. 18.40 Pogadanka społeczna. 18.55 „Skrzydła rolnicza”. 19.05 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 Biuro Studiów rozmowa ze słuchaczami P. K. 20.00 „Old chatki do chatki”. 21.00 Koncert europejski z Lipska. 22.00 X-ty koncert z cyklu „Kwartety Jozefa Haydna”. 22.30 Muzyka taneczna.

### „OD CHATKI DO CHATKI” — SUITA SYGNIETOWEGO PIĘZZE RADJO

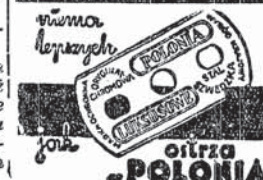
Wielka ludowa „Old chatki do chatki”, która roku ubiegłego cieszyła się tak wielkim powodzeniem, że umiatały się o jej transmisję liczne rozgłośnie zagraniczne, nadeje Polskę w dniu 17. stycznia w godz. 20.00. Suita ona jest jakby wyczerpanym obrazkiem oddających znakomicie matryj woi, jej wietech i smutku, jej humor i uczucia. Podróż w głąb Polski podziemnej ta sprawa radiotelewidzowa wiele nie kłaniającej przyjemności.

### PODRÓŻ W GŁĄB POLSKI PODZIEMNEJ REPURTARZ RADJOWY

Działalnicy Państwowego Instytutu Geologicznego mało kto zainteresuje się, że w tym dniu, 17. stycznia, w godz. 20.00, Suita ona jest jakby wyczerpanym obrazkiem oddających znakomicie matryj woi, jej wietech i smutku, jej humor i uczucia. Podróż w głąb Polski podziemnej ta sprawa radiotelewidzowa wiele nie kłaniającej przyjemności.

### SAMOLOTEM NA AFRYKĘ

ALUCJA RADJOWA DLA DZIECI W dniu 17. stycznia w godz. 12.15 dziesięć szkolna usłysz interakcyjne słuchowisko p. o. znanego podróżnika, literata, Jerzego Gieżyckiego. Młodzi słuchacze odwołają podjęcie „Samolotem nad Afryką”, która ośrodek do starczy im wielu emocjonujących wrażeń, ale także pozna z wielu osobliwostkami lądu afrykańskiego, odznaczona krajobrazem, fauną i florą. Ponieważ dziesiąta szkolna obecnie interesuje się rownie żywo jak i starsi Abilany — spodziewać się należy, że audycja zdominuje przygłoniacze liczne rzese audytery.



## W trosce o rozwój rzemiosła

Kulturę rzemiosła polskiego podnosić, a przez to podwignąć rzemiosło pod względem gospodarczym i społecznym na wyższy poziom — oto jedno z głównych zadań samorządów rzemieślniczych i naczelne za danie powołanego niedawno do życia Instytutu Badań dla Rozwoju Rzemiosł w Rzeczypospolitej Polskiej.

Instytut rzemieślniczy przejmując obecną bogatą zbioru Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej w Warszawie, aby powiększać je i — zgodnie z ogólnym planem swej działalności — uczynić z nich żywe źródło wiedzy zawodowej dla pracowników wszystkich gałęzi i rodzajów rzemiosła.

Biblioteka Instytutu zawiera przeszło 5000 tomów.

Czytelnia na pierwszym piętrze gmachu Muzeum Rzemiosł przy ul. Chmielnej Nr. 52 otwarta jest codziennie od godz. 10 do 2 i od 5 do 7 wcz., a w niedzielę od godz. 11 do 2. Wstęp bezpłatny. Biblioteka zawiera m. in. wiele pięknych dzieł ilustrowanych w zakresie rzemiosła

grupy drzewnej, metalowej, budo-walnej, odzieżowej i in. katalogi czytelni, podzielony na kilkadziesiąt działów, ułatwia znalezienie książek szczególnie dla pracownika danego rzemiosła pożytecznych i ciekawych.

Zbiory Muzeum Sztuki Rzemieślniczej mieszczą się w salach parterowych gmachu, dostępne są dla zwiedzających codziennie od g. 10 do 5, w niedzielę zaś od g. 11 do 2.

Muzeum zawiera wiele ciekawych i pięknych okazów sztuki rzemieślniczej, zwłaszcza w zakresie stolarstwa, kowalstwa, ślusarstwa, ceramiki i in. Zwiedzanie Muzeum oprócz przyjemnej rozrywki daje możliwość kształcenia smaku i pogłębienia kultury artystycznej, która stanowi istotny warunek wartości produkcji w każdym niemal zawodzie rzemieślniczym. Zarówno młodzież kształcąca się w rzemiosle, jak wszyscy samodzielnicy rzemieślnicy mogą w zbiorach i bibliotece Instytutu znaleźć niezbędne dla każdego środki samokształcenia i uzupełnienia wiedzy zawodowej.



Pelna tabela loterji

IV klasa - 10 dzien ciagnienia

I-e i II-e ciagnienie GLOWNE WYGRANE

Zl. 80.000 na nr.: 117633. Zl. 20.000 na nr.: 142621. Zl. 10.000 na n-ry: 4248 55018 165661

77 98 361 433 94 549 607 91 720 929 94064 160 263 71 325 431 531 49 622 90

724 923 44 19032 34 340 533 69 739 807 938 20005 53 176 827 40 21399 492 707

10001 162179 147626 167668 191780 192758 1.000 zl. na Nr. nr.: 6255 12660 23070

Po zl. 200

34 597 624 734 893 929 9 1176 87 210 867 465 740 51 87 94 54 978 2010

45 112232 34 42 321 425 67 669 715 949 52 86 116163 392 421 24 80 331 683 791

60857 61073 109 282 305 401 559 62 903 62148 55 493 300 732 62 63274 417

3013 9 18 387 806 930 31089 784 808 56 2013 99 33095 869 84 786 924 31513

Po zl. 100

20022 186 201 86 331 431 949 21238 314 69 141 45 916 17 22091 94 148 234

92 55 67 74 701 988 136175 275 305 421 98 555 627 812 94 900 13021 40 42 125

90172 533 797 860 91150 216 312 422 47 504 646 68 984 92393 41 875 899 955

60835 9 18 387 806 930 31089 784 808 56 2013 99 33095 869 84 786 924 31513

Po zl. 50

40333 36 1107 71 323 64 909 643 820 61 835 973 41073 93 179 200 71 77 401

160221 28 44 417 77 628 800 36 71 816 647 67 85 120 45 215 578 95 505

130217 66 83 529 89 331 629 883 13198 253 300 718 132017 30 341 91 133072

100110 250 385 459 521 651 962 81 10184 668 102307 78 408 945 50 103224

Po zl. 25

50032 114 201 338 73 422 552 637 71 18 47 58 983 516 461 536 38 53 89

160221 28 44 417 77 628 800 36 71 816 647 67 85 120 45 215 578 95 505

130217 66 83 529 89 331 629 883 13198 253 300 718 132017 30 341 91 133072

100110 250 385 459 521 651 962 81 10184 668 102307 78 408 945 50 103224

Po zl. 10

726 85 826 947 74186 406 574 87 91 601 91 862 919 75085 97 205 745 62 69 913

160221 28 44 417 77 628 800 36 71 816 647 67 85 120 45 215 578 95 505

130217 66 83 529 89 331 629 883 13198 253 300 718 132017 30 341 91 133072

100110 250 385 459 521 651 962 81 10184 668 102307 78 408 945 50 103224

SPORT

ROZWIĄZANIE LIGI

Wśród powodzy wniosków, zgłoszonych przez kluby na walne zebranie Ligi (dnia 18 i 19 w Warszawie) sensację bu...

Itak w skład ligi małopolskiej mają wejść: Cracovia, Wisła, Garbarnia i Podgórze, Pogon, Czarni i Hasmonea o...

Sensacyjny ten wniosek, na szem zdaniem, nie ma szans powodzenia. Niewątpliwie delegaci będą dążyli do utrzymania...

Tak czy inaczej najbliższe walne zebranie Ligi, jak zwykle, co roku, zapowiada się bardzo ciekawie i jak zwykle...

JAPONCZYCY "PRZYNIĘSIŁ KASE"

Dwukrotne występy hokeistów na torze lodowym w Katowicach cieszyły się dużym powodzeniem i zgromadziły...

Jeśli mowa o Japonczykach wspomnieć należy, że ekspedycja wyruszyła już z Katowic...

CZY TO PRAWDA?

W związku z niedzielnym meczem bokserским o mistrzostwo Polski: IKP. - Skoda, rozeszły się wiadomości, że...

REZYGNACJE W PZHL

Jak to donosiliśmy w zarządki PZHL ustąpił dr. Zarzycki i wiceprezes Dziąłkowski. Wczoraj znowu ustąpił trzeci...

Czy to czasami nie za wiele, jak na związek, który przecież obecnie „przeżywa sezon”...

JAK BEZ REKI

czyje się każda Pani, która nie czyta tygodnika „ŻYCIE KOBIECE”



# Karpyniec i Myhal zapowiedzieli apelacje

## Dalsze odwołania od wyroku są spodziewane

Wczoraj minął termin do zapowiedzenia apelacji w sprawie o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego.

Wczoraj też do kancelarii 8 Wydziału Karnego wpłynęły już dwa podania, zapowiadające apelacje.

Pierwszy zapowiedział apelację osk. Karpyniec, skazany na śmierć. Rzecz charakterystyczna, że Karpyniec nie tylko wypełnił podanie w języku polskim, ale podpisał się po polsku. Jest to o tyle znamienne, że Karpyniec protokół przesłuchania podpisywał po ukraińsku.

Drugi zapowiedział apelację osk. Roman Myhal, skazany na 12 lat więzienia. Myhal, który zeznał po polsku, podpisał tylko podanie, które wypełnił któryś z jego towarzyszy celi więziennej.

Zaznaczyć należy, że podania z zapowiedzeniem apelacji mogą wpływać jeszcze w dalszym ciągu, gdyż nadejść one mogą bądź z poczty, bądź też z więzienia. Zgodnie bowiem z przepisami, dla zachowania terminu wystarczy pismo nadać ostatniego dnia na pocztę, bądź złożyć w zarządzie więzienia.

Ponieważ wszyscy obrońcy wyjechali już do Lwowa, należy przypuszczać, że zapowiedzenia przez nich apelacji będą wpływały do kancelarii sądowej jeszcze w ciągu paru dni.

Sąd w przewidywaniu apelacji zarządził pozostawienie

wszystkich oskarżonych w więzieniach warszawskich.

Prawie wszyscy oskarżeni mają oprócz sprawy o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego, jeszcze szereg innych spraw. W niektórych zostały już sporządzone akty oskarżenia.

Sąd Okręgowy w Łucku wyznaczył już na dzień 22 b. m. sprawę z oskarżenia członków O. U. N. o usiłowanie zamachu na wojewodę Józefskiego.

W procesie tym zasiada na ławie oskarżonych m. in. Pidiłajny, skazany na dożywotnie więzienie, i Malura, skazany na 12 lat więzienia.



Przemarsz włoskich oddziałów piechoty i artylerji przez stepy atakujące Makale.

**Poradki od**  
**BÓLU GŁOWY**  
i wszystkich innych dolegliwości  
**KOWALSKINA**  
FAB. CHEM. FARM. KOWALSKIEJ WARSZAWA

## CZYŚCI I ZAPOBIEGA PRUCHNICY ZĘBÓW MYDEŁKO CHERYS

# Krwawy dramat skutkiem podejrzenia

### Czy był kochankiem jego żony i córki?

Jan Jędkiewicz, rolnik we wsi Piekoryn, pow. pultuskiego, zatrudniał w gospodarstwie swoim najemnika, 35-letniego Henryka Drobota.

Przez kilka lat Jędkiewicz zatrudniony był z pracy swej go pomocnika i nie uskarżał się na niego. Ostatnimi jednak czasami gospodarz zaczął podejrzewać, że Drobot utrzymuje stosunki miłosne z 40-letnią żoną jego, Stanisławą, oraz z wychowanką ich, 16-letnią Martą Kowalską.

Nie mając podstawy do oskarżenia Drobota, Jędkiewicz postanowił uwolnić się jedynie od podejrzanego pracownika i zwolnił go z pracy.

Decyzja ta przesądziła o dalszym życiu gospodarza. Po zbawieniu pracy, Drobot, działając w chęci zemsty, zaczął się na pracodawcę i, spotkawszy go w pustym polu, zamordował go.

Tajemnica zbrodni przez długi czas była niewyjaśniona, aż wreszcie policja natra-

fiła na ślady mordercy.

Drobot znalazł się wówczas w opulach. Na widok zbliżającej się policji, morderca postanowił ratować się samobójstwem i w tym celu skoczył do studni, głębokości 10 metrów.

Natychmiastowa pomoc uchroniła jednak mordercę od śmierci. Wydobyto go ze studni i w stanie ciężkim przewieziono do szpitala w Pultusku. Przy łóżku niedoszłego samobójcy ustawiono policjanta.



Artesianka węgierska urodziła niedawno trojaczki, dwie córki i jednego synka. Ale niezwykłość tej rodziny polega nie na tem, bowiem matka ma zaledwie 15 lat, a ojciec 21. Na szczęście i matka i dzieci są zupełnie zdrowe.

# Skończył się sekwestr złotodajny

## Gmach zlikwidowanego Związku na Zielnej zmienia opiekę

Wielki dom, znajdujący się w Warszawie przy ul. Zielnej 25, stanowił własność Związku Zawodowego Pracowników Handlowych i Biurowych w Polsce.

Przed kilku laty Związek, który zaczął przejawiać działalność komunistyczną, został zamknięty przez władze sądowe. Dom przeszedł w sekwestr sądowy i sekwestratorem został mianowany adw. Karnecki.

W r. ub. Komisariat Rządu m. Warszawy, na mocy odnośnych przepisów prawnych, przystąpił do likwidacji Związku. Został nawet mianowany likwidator.

Tymczasem jednak adw. Karnecki, jako kurator sądo-

wy, przeciwstawił się objęciu zarządu przez likwidatora i wniosł do sądu powództwo o utrzymanie kurateli.

Na rozprawie okazało się, że kuratela sądowa dawala wcale pokaźne dochody, bo kurator zainkasował w ciągu czasu swej nominacji kwotę... 251 tysięcy zł., co stanowiło około 33 proc. dochodów z całej kamienicy.

Sąd Okręgowy podanie adw. Karneckiego, jako bezzasadne,

odrzucał, stwierdzając, iż z chwilą przystąpienia do prawnej likwidacji Związku, stanowisko kuratora sądowego nie ma podstaw.

Mimo tego wyroku, adw. Karnecki odwołał się do Sądu Apelacyjnego, który sprawę rozpoznawał w dniu wczorajszym.

W imieniu Komisariatu Rządu występował adw. Kuligowski, wnosząc o odrzucenie skargi kuratora.

## W CZTERY OCZY

### Inymne rozmowy kksa z Czytelnikami

# Prostu: pójść i zapytać dlaczego?

Pani A. L-czka zwierza nam się:

"Poznałam jesienią chłopca, który wzbudził we mnie zaufanie. Wyjechałam na wieś, więc nie mogłam stawić się na umówiony czas. To było w ubiegłym tygodniu.

Nareszcie spotkał się. Byłam bardzo zadowolona. Jak mi się wydawało, on równie. Zaprosił mnie na drugi dzień do siebie. Ugościł, upieścił, ale na umówione spotkanie nie nazajutrz nie przyszedł. Nie wiem, jak mam to rozumieć? Czy się przestraszył, że jestem biedna? Czy wogóle nie powinienam była zaglądać do niego i nie pozwolić się całować? Co do bogactwa, to on je posiada, bo ma pracę, ja zaś — nie.

Jestem biedna wprawdzie, ale umiem zachwycać się pięknem we wszystkich jego przejawach, jestem z natury subtelna, uczciwa i marzycielka.

Kocham naturę, sztukę, muzykę i śpiew. Wiem, że gdyby mnie ten człowiek, którego bardzo lubię, zrozumiał, dałabym mu szczęście ciche i nieklamane.

Więc proszę, doradź. Kochały Redaktorze, jak wzbudzić miłość Januszka."

Wydaje mi się, że Pani już uczyniła wszystko możliwe aby wzbudzić miłość Januszka. Nieśluszenie natomiast żąda się Pani tem, że na jedno spotkanie nie przyszedł. Może

na coś gwałtownego stanęło na przeszkodzie? Pani przecież też pójść, przybyć na umowione spotkanie, a jednak, jak się potem okazało, Januszek nie zjawił się o Pani.

Słowem, rada dla Pani taka — iść natychmiast do Januszka i zapytać go, dlaczego nie zjawił się na umowione spotkanie? Bardzo by może, że cała rzecz się wyjaśni, a wtedy Januszek Panią, zapewne, ponownie „upieści i upięści" i będzie już „pobłą"



Na zdjęciach naszych (u dołu) reprezentacja Poznania, która, jak donosiliśmy, odniosła w niedziele zasłużone zwycięstwo nad reprezentacją Berlina (na zdjęciu górnym) w stosunku 9:7.

## Uregulowanie cen cukru i nafty

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało okólnik regulujący ostatecznie kalkulację cen cukru w sprzedaży detalicznej. Aczkolwiek cena cukru w detalu ustalona została na 1 zł. za kg., w miejscowościach, które nie posiadają bez pośrednich połączeń i do których dowóz cukru powoduje wyższe koszty, dozwolone będzie pobieranie dodatkowych

5 gr. na kg. Tak więc cena cukru w wyjątkowych wypadkach wynosić będzie i 1 zł. 05 gr. za kg. Równocześnie Min. Spraw Wewn. zaleciło władzom administracji ogólnej zwrócić uwagę, by nie pobić rano wyższych cen za naftę. Wszystkie mydlarnie i składy, detalicznie nafty, muszą ujawnić cenę nafty na wystawach.

## Osobliwy środek zapobiegawczy

### Przewidujący pijak sam chce zamknąć

Przed kilku dniami podszedł o godzinie 2 w nocy do pełniącego służbę na ulicach Dębreczyny (Węgry) posterunkowego jakiś wieśniak ze szczególną prośbą. Prosił policjanta, by osadził go w więzieniu. Widząc zdziwioną minę policjanta, młodzieniec oświadczył, że był u znajomych i zbyt często zaglądał do kieliszka. Obecnie jest trochę podchmielony i czuje, że zakłóci spokój publiczny, wywołując jakieś burdy uliczne. Chce tego uniknąć i dlatego prosi policjanta, by odprowadził go do komisariatu i za-

trzymał go tam do ósmej rano.

Policjant zadośćuczynił tej dziwacznej prośbie obywatela, dbając o porządek, i zaprowadził go do aresztu. Gdy tylko wprowadzono go do celi, młody człowiek położył się na przycie i zasnął twardym snem.

O godzinie ósmej obudzone go i wypuszczono na wolność. Przed opuszczeniem więzienia, podziękował policji za jej uprzejmość, dzięki której uniknął jakiegosi nierozważnego kroku.



Andrzej Szary

# Za grzechy matek

## Wzruszająca tragedia w rodzinie księżęcej

Chwiejąc się, oparta na ramieniu opiekunki, z trudem dowlókła się Stenia do przyległego pokoju. Gdy Gucio ją ujrzał, biała, jak kreda, o ryśkach, jakby porytych bólem i poniżeniem, rzucił się ku niej z wyciągniętymi ramionami.

Glosem, drżącym z wielkiego wzruszenia, zawołał:

— Steniczko, oto spadł pierwszy cios na naszą miłość! Nie ugniemy się jednak przed nim. Zapomnijmy o nim natychmiast.

Ona wszakże potrząsnęła głową ze smutkiem i wybelkotała:

— Musisz być przygotowany na najgorsze, Guciu! Nasze piękne marzenia rozwały się, jak sen...

Gustaw przerwał jej gwałtownie:

— Nie mów tak, Steniczko!... Nie chcę, żebyś tak nawet myślała...!

Stenia jednak, jakby nie słyszała jego słów, mówiła dalej z rozdzierającym smutkiem:

— Jestem dzieckiem niewiedomego pochodzenia... bez nazwiska...!

Gustaw na to z nieodpartym porywem miłości, nie zważając na nic:

— Nazwisko ci niepotrzebne, skoro i tak wkrótce będziesz nosiła moje.

— Rodzice moi są nieznanymi... Nie mam matki — biadała dalej Stenia.

Gustaw wskazał wymownym gestem na jej opiekunkę, mówiąc:

— Oto twoja matka... Czyż źle ci zastępowała prawdziwą matkę? Nie masz rodziny? Zyskasz ją, wchodząc do mojej...!

— Nie, nie, Guciu!... Nie wolno mi już o ten marzyć!... Jestem okryta hańbą...!

I jakby chcąc uciec od jakichś koszmarnych widziadł, zakryła twarz rękoma.

Pani Baczkowska usiłowała uspokoić ją, mówiąc:

— Wydaje mi się, Steniczko, że twoja rozpacz i wyrzekanie się wszystkiego, jest nie tylko niesłuszne, ale nawet krzywdzące i obraźliwe wobec pana Jarlickiego, a nawet i mnie...

Stenia, jakby nie słuchając tego, lamentowała:

— Jestem dzieckiem przekletem... bękartem...

— Nie, nie!... — zawołała Baczkowska — nie mów tak!... Nie wolno ci tak mówić...!

W dalszym ciągu nie słuchając niczyich słów, Stenia zwróciła się do narzeczonego, mówiąc z rozdzierającą goryczą:

— Ach, czemuż cię spotkałam na drodze mego życia, Guciu!?! Wprowadziłam tylko niepotrzebne zamieszanie do twego spokojnego bytowania. Przeze mnie serce twoje szarpie się na strzępy... I ja mam też przez to już całe życie złamane... Wszystkie moje nadzieje są zbrukane i rozchwiane...

Gustaw chwycił ją za obie ręce i zawołał:

— Steniusieńko, przysięgam ci, że nigdy w życiu nikt inny nie będzie moją żoną. Tylko albo ty, albo nikt...!

— Niestety, to niemożliwe — jęknęła Stenia gasnącym głosem.

Po chwili zaś dodała z mocą:

— Guciu, zwracam ci twoje słowo...!

On zaś na to:

— Ale ja odmawiam przyjęcia tego zwrotu! Jesteś nieszczęśliwa przeze mnie... z mojej winy...

Spotęgowało to tylko moją miłość ku tobie... Zdawałoby się, że już nie można kochać więcej, a jednak to okazało się możliwe...

Plomiennym gestem podniósł do ust swych ręce Steni i zasympał je namiętami pocałunkami. W tej samej chwili lzy trysnęły mu z oczu.

— Nie płacz... Nie chcę twoich łez — zawołała Stenia, przejęta do głębi szczerością jego bólu.

— Wobec tego przyrzeknij mi święcie, że nasze zamiary nie ulegną najmniejszej zmianie! — zawołał Gucio z unięciem.

— Niestety, to niemożliwe...

— Owszem, musi być możliwe! Chcę tego i wymagam! Czyż mógłbyś już teraz wyrzec się ciebie? Nigdy! Za nic! A ty, Steniu, czy mogłabyś mnie zapomnieć?

— Nie, nie!... — odrzekła — uczynię wszystko, co tylko zechcesz, Guciu... Dziękuję ci też serdecznie za twoją stałość i niezachwianą wiarę we mnie w tych straszliwych okolicznościach. Och, Guciu, Guciu — jęknęła i muskając ustami czoło narzeczonego, dodała — gdybym ciebie teraz nie miała przy sobie, z pewnością serce pękłoby mi z rozpacz... Nie przeżyłabym tego ciosu.

— — — — —  
Pamiętamy, że Ola Mantarska w pierwszej chwili wzięła do siebie oświadczenia Gucia Jarlickiego. W wyniku jego nieoczekiwane zwierzania, zakończonych tak przykrem dla niej rozczarowaniem, zostały w sercu Oli zadrzańnięcia, jeszcze niezabliźnione. Cierpiała nad tem wszystkim wciąż jeszcze i tem bardziej, że nie mogła przecież zwierzyć się z tem swej najserdeczniejszej przyjaciółce Steni, ani komukolwiek, ani nawet właściwie sobie samej.

Jak to się niekiedy zdarza przy ranach nie tylko serca, Ola nieodrazu odczuła ów dotkliwy ból, dokuczający jej i dziś jeszcze. Próbowwała mężnie znieść to rozczarowanie. Zanim wszakże spotkała Gustawa na drodze swego życia, jej duszyczkę dziewczęcą opunowały ostatnio coraz częściej fale nagłego smutku, niczem niewytłumaczonego... Nietrudno było odgadnąć powód tych smętków komuś doświadczonemu... Są one zwykłym zjawiskiem u dziewcząt, gdy dojrzejają, gdy ich zmysły się budzą i cała istota odczuwa niepohamowaną żądzę miłości... Jest to, zresztą, najzupełniej naturalny pęd dziewczęcia, którego przeznaczeniem życiowym, jak każdej kobiety jest przedewszystkiem — być żoną i matką...

Na mgnienie oka rozproszyło ten smutek pojawienie się Gucia. Początkowo bowiem nie było wiadomo, kto mu się właściwie podobał. Ola żyła jakiś czas w radosnym podnieceniu. Czyżby miała teraz znów pograć się w smutek tylko dlatego, że Gucio wołał Stenię? Nie walczyć już o niego?...

Dalszy ciąg jutro.

# OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Stanisław spodziewał się wszystkiego raczej, niż tego...

Dopiero co wiódł z ojcem spór w obronie Miłi, dopiero co z trudem przelamywał jego niedowiarstwo, aż tu nagle dostrzega ją w ramionach obcego mężczyzny...!

Obcego...?

Niestety, nawet nieobcego!...

Jeden rzut oka bowiem wystarczył Stanisławowi, aby się przekonać, że to jego... brat — Henryk...

I co gorza — tamci dwoje nawet nie dostrzegali jego obecności.

Nadludzkiem wysiłkiem pohamował swój wzbuch...

Stał sam ze sobą dziką walkę...

Spiorunować wiarołonną małżonkę, która po zaledwie paromiesięcznym pożyciu ślubnym splamiała się cudzołóstwem?

Czy może raczej wysunąć się chyłkiem, korzystając z tego, że są tak bardzo sobą pochłonięci... przeczącą na ulicy... potem napaść z za węgla na zdradliwego brata, dać mu nauczkę, a potem dopiero cisnąć tej ladacznicy w twarz słowa przekleństwa i oburzenia...

Wybrał to drugie...

Nie słyszeli, jak przyszedł. A przecież nie kępował się zbyt szaleństwami, starając się tylko aby nie przebudzić śpiącej, jak mu się zdawało, żony. Teraz, gdy wychodził z wszelkimi ostrożnościami, nie mogli go usłyszeć tem bardziej...

I rzeczywiście udało mu się wysunąć z domu całkowicie niepostrzeżenie.

Tak mu się przynajmniej zdawało...

Ale tak nie było bynajmniej...

Ledwo bowiem zamknął drzwi za sobą, gdy Miła usłyszała jakieś kroki...

Były jej aż nadto znajome...

Stanisław bowiem był ostrożny tylko, póki ponownie wychodził z domu. Gdy zaś już był

w sieni, mimowoli stapał ciężko, jakby przywalony ogromnym ciężarem...

Miła poznała jednak jego kroki i była przekonana, że Stanisław teraz właśnie wraca...

Szepnęła więc:

— Mój mąż wraca... Boże, co to będzie...?

— Nic się nie bój... Ja sobie z nim dam radę...

Tymczasem kroki — bynajmniej nie zbliżają się, przeciwnie — ucichły...

Miła oddechnęła z ulgą...

Po chwili wszakże rzekła:

— Jeżeli jeszcze nie przyszedł, to lada chwila nadejdzie, a ja nie chcę awantury... Błagam cię, idź...!

— A ja przeciwnie, chcę awantury!... Niech się to już raz wreszcie skończy...!

— Dajże spokój, mój miłostko Boską! Ja tego znam! On na ciebie napadnie...!

— Obronie się...

— Ale, ja, ja...?

— I tobie nie dam nic złego zrobić. Zabiorę cię odrazu ze sobą.

— Więc ja cię błagam, oszczędź mi tego wszystkiego... Ja sama do ciebie przyjdę... jutro...

Henryk zapłonął radością. Zawołał:

— Ach, więc nareszcie!... Więc jednak zgadzasz się odejść od niego...!

— Tego nie powiedziałam...

— Jaktóż...?

— Powiedziałam tylko, że przyjdę do ciebie.

Czytajcie

Nowego Sportowca

Cena 10 groszy

bo... nie oprę się pokusie... bo już bez ciebie trudno mi będzie żyć na świecie...

Henryk krzyknął z oburzeniem:

— Ach, więc chcesz uprawiać podwójną grę?! Nie, ja się na to nie zgodzę! Jestem, byłem i zawsze będę uczciwy! Lubię grę tylko w otwarte karty. Jeżeli mnie kochasz, miej odwagę to powiedzieć mężowi.

— Zrozumieć, że trzeba mieć też dla niego pewne względy... Ja go stopniowo przyzwyczaję do tej myśli. Delikatnie powinna ci dodać siły... Zresztą, będziemy się przecieć i tak widywaliśmy. Będę do ciebie przychodziła... choćby codziennie.

— Nie podoba mi się to wszystko, ale skoro nie można inaczej...

— Zrób to dla mnie, błagam cię!... Przekonasz się, że tak będzie najlepiej... A teraz już idź, błagam cię!... Chciałabym za wszelką cenę uniknąć jakiegokolwiek awantury w dniu dzisiejszym...

Henryk wstał, uporządkował swój wygląd i przed wyjściem na pożegnanie pocałował Miłę raz jeszcze namiętnie. Oddała mu pocałunek z niemniej plomiennym żarem.

Szepnęła:

— Twoja, już tylko twoja teraz... na wieki...

Henryk wyszedł...

Ledwo wyszedł na ulicę, gdy wtem ktoś zastąpił mu drogę...

Henryk pomyślał sobie, że to, zapewne, jakiś pijak, jakich niemało kręci się na pustkowiu kolonji.

Chciał go poprostu odtrącić i iść dalej...

Wtem nagle przekonał się, że to... Stanisław...

Dalszy ciąg pojutrze.



Konrad Ryłki

# W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

O północy w mieszkaniu słynnego lekarza chicagowskiego, Stanisława Graby, zadzwiezał telefon. Ktoś, podając się za właściciela ziemskiego Browna, wezwał doktora Grabę do swego syna, który zranił się rewolwerem. Lekarz udał się na miejsce wypadku. Za miastem został zatrzymany przez czterech mężczyzn, z których jeden podał się za Browna.

Pod groźbą rewolwerów zmuszają Grabę do odnania się z nimi w nieznanym kierunku. Wkrótce przybywają do tajemniczego domku, stojącego na odludziu. Tu lekarz znajduje ciężko rannego młodzieńca. Młoda niezwykle piękna kobieta błaga lekarza, by uratował rannego. Graba bada chorego i stwierdza, że stan jego jest beznadziejny. Wtedy piękna nieznajoma oświadcza mu wzbudzonym głosem, że jeżeli ranny umrze — to i on, Graba, umrze wraz z nim.

Po operacji, ranny umiera. Nieznajoma zapytuje doktora, jaka jest jego ostatnia wola, bo za chwilę również umrze. Ulegając przemocy — kopie Graba grób. Nad rannym rozkazuje miss Nora sprowadzić Grabę na górę. W toku rozmowy opowiada mu, że zmarły gangster był jej kochankiem i został ranny podczas przemity alkoholu. Z przerażeniem spostrzegła Grabę, że miss Nora posiada rzadki dar hipnotyzowania. Doktor ulega czarowi gangsterki. Budzi ona w nim szal zmysłów, i powolny jej myślimi, obiecuje Graba miss Norze, że nigdy już nie wróci do swej żony i swych dzieci.

Podczas, gdy w kryjówek gangsterów, zahipnotyzowany doktor Graba ulega demonicznej sile miss Nory budzi się ze snu jego żona. Zaniepokojona tem, że mąż jeszcze nie wrócił — telefonuje do mieszkań Browna, gdzie ku swemu przerażeniu dowiaduje się, że żadnego wypadku tam nie było, i lekarz nie był tam wzywany w nocy.

W dalszym ciągu rozwoju akcji doktorowa zostaje porażona o zamordowanie męża i aresztowana. Jej siostra udaje się do sławnego detektywa, Williama Freda, który zgadza się rozpocząć poszukiwania, lecz stawia warunek.

Pani Smith przyrzeka warunk ten spełnić i powróciła do domu. Na drugi dzień gazety przyniosły sensacyjną wiadomość, że sławny detektyw zatonął podczas jazdy motorówką.

Pani Smith przez długą chwilę siedziała nieruchomo, jak przykuta do krzesła. Kilkakrotnie odczytywała tragiczną notatkę. Podeszła do telefonu i zadzwoniła do redakcji:

— Czy potwierdziła się wiadomość, podana w wczorajszym wydaniu pisma, o tragicznym zgonie mister Freda?

— Tak, proszę pani, taką wiadomość przyniósł nam nasz reporter, a nasi reporterzy podają tylko prawdziwe wiadomości.

Pani Betty zastanawiała się: czy tkwi w tem jakaś szatańska zbrodnia gangsterów, czy też genialny detektyw naprawdę utonął?

Długo nie mogła zdecydować się, zakłopotana: czy ma dotrzymać obietnicy jaką mu dała? Czy ma umieścić nekrolog? A może to wszystko jest kłamstwem? Jak można zamieszczać nekrolog, gdy człowiek jeszcze żyje?

Wreszcie — zdecydowała się. Obiecała, zatem musi wykonać. Udała się do redakcji „Daily News” i opłaciła duży nekrolog, po „tragicznym zmarłym słynnym detektywie Fredzie”. Nekrolog podpisała: „Pozostała w nieutulonym żalu klientka”.

— Czy słynny detektyw Fred naprawdę utonął? — bez przerwy rozlegał się dzwonek telefoniczny w redakcjach.

— Tak, tak, niestety, utonął — odpowiadano.

Nekrolog w szerokiej załobnej ramce, jaki ukazał się następnego dnia w piśmie utwierdził wszystkich w przekonaniu, że wiadomość o tragicznym zgonie mister Freda jest prawdziwa. Mister Fred nie miał ani żony, ani dzieci. W Chicago nie mieszkał również nikt z jego krewnych. Gdy sługa jego młody murzyn przeczytał wido-

mość o śmierci swego pana, gorzko zapłakał. Tylko on jeden płakał z powodu zgonu mister Freda.

— Co ja teraz pocznę? Gdzie znaleźć pracę? — zawodził, łkając.

## ROZDZIAŁ TRZECI

### Czar hipnozy

Złociste promienie słoneczne wesoło igrały na puszystym posłaniu — gdy doktor Graba zerwał się ze snu po nocy szalu miłosnego.

Oczy, pełne demonicznej wzdzięku, opromienione usmiechem, spoglądały nań miłośnie.

— Czy jesteś szczęśliwy, kochany? — zapytywał go czuły głos.

— Jeszcze nigdy nie byłem tak szczęśliwy, jak teraz, moja ukochana Lili — odrzekł i obejrzał się wokół — ile słońca, jak pięknie tu jest!

Doktor Graba znajdował się obecnie w pięknej willi bogatej wdowy Lili Hartman. Tak zwani właściciele tej posiadłości okolicznie mieszkali.

Willi była urządzona z niezwykle przepychem i nakładem kosztów. Znajdowała się ona w połowie drogi między Buffalo a Chicago. W okolicy wiedziano, że zamieszkuje w niej bogata Niemka, której mąż zmarł przed laty. Opowiadało się, że ta kobieta posiada wiele domów własnych i posiadłości ziemskich. Mieszka samotnie w swej willi — rzadko odwiedzają ją znajomi. Nie bawią nigdy u niej długo; nazajutrz zwykle wracają do Chicago. Czasem zdarza się również, że ta bogata i niezwykle piękna kobieta wyjeżdża na pewien czas. Wtedy strzegą jej willi trzej głuchoniemi murzyni, którzy oczywiście nie udzielają żadnych informacji o tajemniczej mieszkanke.

Rzecz jasna, nikt w okolicy nie wie, że bogata Niemka, wdowa Lili Hartman i postrach Chicago, herszt gangsterów, „miss Nora”, to jedna i ta sama osoba. Tu odpoczywa, tu oddaje się zapomnieniu, kocha, rozmyśla o swej tragicznej młodości i straconem życiu. Tu spędza czas tylko wtedy, gdy nie ma nic innego do roboty.

Nie zaprasza tu nigdy gangsterów. Tylko nieraz, w wyjątkowych wypadkach, przybywa tu Al Capone, by załatwić „bieżące sprawy”. Jest wszak nieodłączną doradczynią króla gangsterów. Nie szczędi on słów podziwu dla jej pracy, strzeże jej, jak oka w głowie. Królowi gangsterów imponuje jej postać, otoczona legendami: nikt nie wie, jak ona wygląda, skąd pochodzi, kim jest. Al Capone wie, że gdy powierza tej kobiecie jakąś „robotę” — wykona zawsze starannie swe zadanie, i nigdy nie zawiedzie pokładanych w niej nadziei. A przedewszystkiem: nikt się nie dowie, że w tem tkwi ręka Al Capone.

## Czytajcie

### Wesołe Wiadomości

Cena 10 groszy

Obecnie „miss Nora” odpoczywa. Nie ma żadnej „roboty”. Przybyła tu z Al Edingiem — doktorem Grabę. Jest teraz jej bożyszczem, gotowa jest życie oddać za tego człowieka, któremu przed kilku dniami kazała kopać grób dla siebie.

A doktor Graba? Jeszcze nigdy dotychczas nie kochał tak namiętnie, tak gorąco kobiety, jak kocha miss Lili Eden. Jest świadom tego, że wykorzystala swój wpływ magnetyczny, wie o tem — a jednak nie może ani na chwilę rozstać się z tą kobietą, gotów jest spełnić wszystkie jej zachcianki, wszystkie jej żądania, nawet najbardziej niesamowite.

Czy nie popełnił strasznego przestępstwa? Czy nie porucił swej żony, którą trzy dni temu jeszcze tak bardzo kochał? Tak, zdaje sobie z tego dokładnie sprawę, ale ta niezwykle kobieta oczarowała go. Jest zbyt słaby, by stawić jej opór. Każde jej słowo upaja go, jak szampań, każde jej skinięcie jest dlań niewymownym szczęściem. Zawsze, wszędzie, gotów jest spełniać jej wolę.

W ciągu trzech dni zaszedł zupełny przewrót w jego życiu. Jakie to dziwne; gdy myśli o swej żonie, o swych dzieciach, wydaje mu się, jakby już dawno umarli. Gdy nawet uświadamia sobie, że nazywa się doktor Graba, zdaje mu się, że ten człowiek umarł przed wielu, wielu laty.

Trzy dni — a jednak tak, jak gdyby trzydzieści lat minęło od owego czasu.

— Alu, znów zamysliłeś się? — zapytała, obejmując jego głowę i patrząc nań spojrzaniem, z którego bil jakiś żar, przenikający do wszystkich członków jego ciała.

Nie odpowiadała jej, tylko tulił się do niej, jak rozpieszczony dzieciak, caluje ją i pieści.

Ubierają się.

— Dziś pozostaniesz tutaj, jadę do Chicago — mówi miss Nora — odbędę podróż twojem autem.

— Pozostań tu — błaga ją.

— Nie, nie mogę. Muszę załatwić szereg spraw w Chicago. Wiesz? Zwróć pani Grabinie jej auto. Muszę załatwić jeszcze wiele, wiele innych spraw. Jutro wrócę.

Uśmiechnęła się zwycięsko. Słowa „pani Grabinia” wymawia z odcieniem ironji.

— Tak, tak, zwróć jej auto — powiada zadowolony — nie jest nam potrzebne...

— Jesteś szczęśliwy?

— Tak, tak, bardzo, kochanie.

— Zostawiam cię samego. Czy nie uciekniesz? — roześmiała się.

— Kto ucieknie? — Patrzy na nią zdumiony.

— Ja? Miałbym cię opuścić? Tego nigdy nie uczynię, Lili.

Znów przenikliwie spogląda w jego oczy: czuje, jak jej wzrok przenika do głębi jego duszy. Potem żegna go czule i wychodzi z pokoju. Zanim sda do auta, zostawia jednemu z głuchoniemych murzynów karteczkę, którą ten niszczy, po przeczytaniu.

Karteczka zawiera następujący rozkaz:

„Zważyć na tego pana, co pozostał w domu. Strzec go na każdym kroku. Jeśli ucieknie — dostaniesz kulę w łeb. Zapamiataj to sobie.”

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH

## Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta  
Warszawskiego Urzędu Sędzkiego  
Skandal w arystokracji

XIII.  
Harrison nie stawiał najmniejszego oporu i bezwzględnie podniósł ręce w górę.

Zrewidowałem go, czy nie posiada przy sobie broni.

— Jack Harrison, aresztuję pana, jako podejrzanego o morderstwo rabunkowe dokonane w nocy z wtorku na śródkę przy Leman street na Dorocie Drews.

W tej samej chwili usłyszałem przeraźliwy krzyk, to ojcie nieszczęśliwej ofiary padł na ziemię. Nie mogłem mu przyjąć z pomocą, obawiałem się bowiem, by mi morderca nie umknął. W tej samej chwili jednak nadbiegła służba oraz druga córka Drewsa, którzy zajęli się leżącym bez przytomności Drewsem. W międzyczasie zaprowadzi-

łem aresztowanego lokaja do gabinetu Drewsa i zająłem się badaniem.

Przynal się bezwzględnie do popelnionego morderstwa.

— Nie zamordowałem jej jednak, jak pan przypuszcza, w celu rabunku. Zabitem ją, bo kochałem ją nad życie i nie chciałem mi być powolna, chociaż z Bentleyem, a nawet z innymi, nawiązała romans.

Było to niesłuszne podejrzenie, gdyż, jak już zaznaczyłem na wstępie, sekcja zwłok wykazała, że zamordowana była dziewczyna.

— Szalalem wprost za nią — kontynuował morderca — i gotów byłbym życie za nią oddać.

— Ale w jaki sposób powstała między panem, a zamordowaną taka żużyłość?

— Zaraz to panu wyjaśnię. Jestem nalogowym morfinistą. Przed kilkoma miesiącami robiłem sobie właśnie zastrzyk, gdy nagle panna Dorota weszła niespodzianie do mego pokoju, by mi dać jakieś polecenie. Prosiła mnie, bym jej również zrobił zastrzyk. Wahałem się i nie chciałem tego zrobić, wiedząc jakie będą dla niej w przyszłości skutki. Zagroziła mi, że jeżeli nie zrobię tego, o co mnie prosi, to powie o wszytkiem swemu ojcu i stracę miejsce. Po dłuższym wahaniu uczyniłem, o co mnie prosiła. Od tego czasu nie dawała mi spokoju i musiałem starać się dla niej o narkotyki, które mi dostarczał Bentley. Przypadkowo Bentley dowiedział się, dla kogo są te narkotyki, i żądał

dużych sum. Pewnego razu panna Drews, nie mając pieniędzy, dała mi pierścionek brylantowy, a innym razem, złożyła papierosnicę. Za te rzeczy otrzymywałem od Bentleya narkotyki.

— A pieniądze w banknotach po 100 ft. szt. nie dawała panu?

— Nigdy. Otrzymałem od niej tylko dwa razy pieniądze, raz dwa funty, a raz pięć funtów.

— Jakim sposobem znalazła się panna Drews w spelance Hoffmana?

— Nalegała na mnie, bym ją poznał z Bentleyem, a ja, nie mogąc jej niczego odmówić, za prowadziłem ją pewnej nocy, kiedy już wszyscy spali, do lokalu na Leman street.

Dalszy ciąg jutro.



## Były urzędnik — ulicznym sprzedawcą

Od kilku dni po ulicach chodzi pewien mężczyzna i proponując przechodniom nabycie... wyżymaczki, którą nosi pod pachą.

Niektórzy z przechodniów w sprzedawcy poznali byłego urzędnika, który obecnie z nędzy, nie mając na chleb dla

dzieci i siebie, — zmuszony jest w ten sposób zarabiać, sprzedając ostatnie swoje sprzęty domowe.

Ten sprzedawca resztek swego dobytku — jest wymownym symbolem nędzy dzisiejszego dnia.

## Z działalności ambulatorjum Misji Barbikańskiej

Kilka lat minęło już od chwili założenia ambulatorjum przy Misji Barbikańskiej.

Obowiązki lekarza sprawuje znany ze swej doskonałej praktyki i ofiarności p. dr. Syrota. Ambulatorjum to założono

dla najbiedniejszych, którzy nie mają za co opłacać lekarzy.

W ambulatorjum poczęła się leczyć biedota z terenu całego miasta. Wytworzył się taki stan, że wskutek wielkiej ilości zgłaszających się, chorzy muszą o-

czekać często po kilka dni w swojej kolejce.

W piątek dnia 17 b. m. do Białegostoku przyjeżdża z Warszawy akademicki chór mieszany p. n. „Towarzystwo śpiewaków Ambrosianum”.

## Chór akademicki

Zespół ten wystąpi w sali kina „Świat” i odśpiewa kolendy współczesnych kompozytorów polskich.

Ponieważ chór ten zdobył sobie już wielkie uznanie tak w stolicy jak i w miastach prowincji, oraz ze względu na jego charakter, zwracamy się z apelem, aby jak najczerniej warstwy społeczeństwa zechciały nań przybyć.

Ceny biletów od 25 gr. do 2 zł.

Wobec tego, że członkowie chóru są nieznanymi studentami, proszeni jesteśmy o zwrócenie się do społeczeństwa białostockiego o przyjmowanie członków chóru z piątku na sobotę na nocleg.

Osoby które udzielią studentom noclegu otrzymają bezpłatny bilet na koncert.

Zgłaszać się do dyrekcji kina „Świat”.

## Skradzione konie

W dniu 15 bm. na jarmarku w Nurze, na uszkodzonej wsi Lubiesz, gm. Sterdyń, pow. sokołowskiego, Stanisława Hiszpańskiego, z rynku skradziono parę koni wraz z wozem wartości 500 zł.

## Komunkat

Starostwo Grodzkie Białostockie zrywa wszystkich inżynierów, zamieszkałych stale na terenie miasta Białegostoku, by w terminie do dnia 10 lutego 1936 roku w godzinach od 10 do 13 zgłaszali się osobiście w referacie wojskowym Starostwa Grodzkiego celem wypełnienia kwestjonariuszy.

Obowiązkowi zgłoszenia podlegają również kobiety z dyplomami inżynierów.

Wolni od zgłoszenia się są (tak kobiety jak i mężczyźni, inżynierowie, pracujący na kolejach państw. i w lasach państwowych, oraz inżynierowie agronomowie, rolnicy, leśnicy i ogrodnicy.

## Bezrobotny — pijak wywołał awanturę

Mieszkaniec Ostrowi-Mazowieckiej, Jan Pędziak, lat 22, bezrobotny, będąc w stanie pijanym, wszedł do mieszkania

Ewy Matejwy, zam. w Ostrowi-Mazowieckiej przy ul. Ostrołęckiej 13, gdzie wywołał awanturę, usiłując pobić właścicielkę domu bez żadnej przyczyny.

Pędziaka zatrzymano i osadzono w areszcie do wytrzeźwienia.

## RESTAURACJA „ADRJA”

M. WIĆKO

RYNEK KOŚCIUSZKI 29

vis a vis Ratusza

OBIAD z 3-ch DAŃ — 1 ZŁ.

Dania do wyboru.

Codziennie koncert radjowy

## Kradzież prądu

Wczoraj Piotrowski Edward, kontroler Elektrowni Miejskiej, zameldował policji, że u Iżmnowskiego Stanisława (Grunwaldska 66), ujawnił kradzież prądu elektrycznego.

Straty narazie niestalone.

Telefon Redakcji i Administracji 4-32

WSZYSCY MÓWIĄ, że najlepszymi odbiornikami w sezonie, bieżącym są



## Telefunken - Ambasador Telefunken - Specjal

demonstracja i sprzedaż na dogodnych warunkach w Zakładach Elektro-mechan.

## A. KRAUZE

Białystok, Kilińskiego 6. Tel. 3-30

CIĘD XX WIEKU, WSZECHŚWIATOWEJ SŁAWY JASNOWIDZ-PSYCHOGRAFOLOG

## FRANCISZEK ŻYTKO

twórca dzieł psychografologicznych i astrologicznych

Powie ci przeszłość, teraźniejszość i przyszłość! Poradzi i w sprawach handlowych, sądowych, miłosnych, wskaże zguby! Kradzieże jakoteż w chorobach i t. p. Określi Twój charakter, zdolność i przeznaczenie. Z tajemnych zaulek życia wyprowadzi na prostą drogę. Dzięki Jego wskazówkom otworzysz sobie wrota do dobrobytu. Zdoł będziesz tajemniczy klucz szczęśliwego życia.

Wielki psychografolog i psycholog FRANCISZEK ŻYTKO określił wiek cyfr, na które pady wielkie wygrane loterii. Otrzymuje z najdalejzych zakątków codziennie setki listów z podziękowaniami. Podajemy z braku miejsca, zaledwie kilka agresów osób uszczęśliwionych przez Franciszka Żytko. Melanja Szpangiel, Kraków, ul. Bonerowska 3 m 5, Jan Chodanowicz, Wilno, ul. Zaczysze 15, M-r Henryk Rozlach, Łódź, Piotrkowska 6, Sergiusz Parfiniuk, Warszawa, Chłodna 8, Leon Nieszczerzewicz, Warszawa, Nowowiejska 5 m. 18, Anastazja Rybicka, Białystok, ul. Czydła 1, Klementyna Steranewiczówna, Białystok, Piłsudskiego 19, Aleksy Krotluk, Białystok, Piasta 9 m 4, Helena Lasłowska, Białystok, ul. Br. Pierackiego 82.

Nie zwlekaj! Dziś jeszcze przyjdź, a jeśli mieszkasz poza Białymstokiem, napisz: imię i nazwisko, rok i miesiąc urodzenia, stan rodzinny, do listu załącz 1 zł. w znaczkach pocztowych na wydatki kancelaryjne i porto a otrzymasz nieomylny horoskop-przepowiednię, który wprawi Cię w podziw i zachwyty.

Adresować: Psychografolog FRANCISZEK ŻYTKO, Białystok, ul. Kościelna 8 m. 3.



Z dniem 12 b. m. ZOSTAJE OTWARTA

## Loterja Fantowa

Związku Inwalidów Wojennych R. P.

przy ul. Sienkiewicza 28.

Kup los — wygrasz cenną rzecz — poprzysz inwalidów

Nowina w planie gry — nowina w Białymstoku! zł. 30.000 — stała wygrana dzienna

padła na Nr. 33.853 w kolekturze M. Wejdenbauma, Białystok R.-Kościuszki 28, tel. 14-23, Konto czekowe PKO. nr. 64039. Szczęśliwe losy I klasy już są do nabycia.

## Reprezentacyjne kino „ŚWIAT”

DZIŚ PREMIERA

Gigantyczne arcydzieło, osnute na tle najpiękniejszej melodii „CICHA NOC, ŚWIĘTA NOC” p. t.

## Pieśń milionów

w głównej roli

PAWEŁ RICHTER

śłynny ZYGFRYD z filmu „Nibelungi”

Wejście od 54 gr

Pocz. o godz. 5. w.

## „Kino Świat”

Dn. 17 stycznia rb. godz. 20 w.

## Studenci z Warszawy z Pieśnią Kolendową

Akademicki stołeczny zespół śpiewaczy (Chór mieszany)

T-wa Śpiewaczego

AMBROSIANUM

przy współudziale solistów

urządza

## WIELKI KONCERT KOLEND POLSKICH

Ceny biletów od 25 gr. — 2 zł.



Redakcja i Adminstracja: Rynek Kościuszki 29.

Ceny ogłoszeń: 1 wiersz milim. w tekście - 1 zł., za tekstem - 0,60 gr. Układ 5-szpaltowy. Cena prenumeraty: 3 zł. miesięcznie. Za każdy Nr. dowodowy 10 gr

Wydawca i Redaktor Jan Pabjan

Drukarnia „Feniks” Białystok, Rynek Kościuszki 29 Tel. 4-32.